

Echo zjazdu



fakty opinie komentarze



**Kto na ławce wyciął serce
i podpisał głupiej Elce?...**

GOSTYŃ



Miasto Gostyń leży we wschodniej części województwa łęczyńskiego na szlaku komunikacyjnym Poznań-Śrem-Wrocław przy trasie nr 434. Oddalone jest o 70 km na południe od Poznania i 32 km na wschód od Leszna.

Założycielem miasta był komes — Mikołaj PRZEDPEŁKOWIC herbu Łódzia. Zbudowane zostało od podstaw w pradolinie rzeki Kani. Gostyń otrzymał prawa miejskie w 1278 roku z przywileju Przemysława II, księcia Wielkopolski.

Gminą Gostyń zajmują obszar 137,0 km², w tym 10,8 km² miasto Gostyń. Obszar ten jest administracyjnie podzielony na miasto i 20 sołectw skupiających 35 miejscowości.

Cały teren zamieszkuje 28.100 mieszkańców, w tym miasto — 21.000.

Siedzibą władz miejsko-gminnych jest Urząd Miasta i Gminy w Gostyniu przy ul. Wrocławskiej 256. Na wyższą rangę naszego miasta ma wpływ fakt, iż mają tu siedzibę ważnej instytucji jak:

- Urząd Rejonowy,
- Rejonowy Urząd Pracy,
- Sąd Rejonowy,
- Prokuratura Rejonowa,
- Komenda Rejonowa Państwowej Straży Pożarnej,
- Urząd Skarbowy,
- Biuro Paszportów (Urząd Wojewódzki w Lesznie),
- Rejonowy Zakład Weterynarii,
- Ośrodek Doradztwa Rolniczego,
- Stacja Kwarantanny i Ochrony Roślin,
- Urząd Pocztowy i Telekomunikacyjny.

Ojcowie miasta i gminy w swej pracy dużo uwagi poświęcają sprawom naszej młodzieży. Stanowi ona (do lat 18) 33% ogółu mieszkańców. Uczęszczam do 10 szkół podstawowych i dwu ponadpodstawowych tj. Liceum Ogólnokształcącego i Zespołu Szkół Zawodowych. Ostatnio ważnym wydarzeniem było powołanie przez Ministra Kultury i Sztuki Państwowej Szkoły Muzycznej I Stopnia w Gostyniu. Obecnie trwa nabór uczniów do klasy I.

Życie kulturalne społeczeństwa skupia się przede wszystkim w Gostyńskim Ośrodku Kultury "Hutnik", w bibliotekach, Muzeum, w Stowarzyszeniu "Kasyno Gostyńskie" i Gostyńskim Towarzystwie Kulturalnym.

Do uprawiania kultury fizycznej i sportu służą obiekty: Ośrodek Sportu i Rekreacji, szkół i tor kartinowy.

Gostyń — to również zabytki. Spośród wielu zabytków kultury materialnej na szczególną uwagę zasługują:

- Bazylika i Klasztor Ojców Filipinów — zespół barokowy z przełomu XVII i XVIII wieku.
- Późno gotycki kościół farny z XV wieku.
- neobarokowy kościół parafialny pod wezwaniem św. Ducha.

Opieką zdrowotną otacza nas 41 lekarzy + 11 lekarzy niepełnozatrudnionych, 4 stomatologów + 2 niepełnozatrudnionych, 171 pielęgniarek i 23 położne. Na terenie miasta działają 4 apteki.

Opieką społeczną zajmuje się Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej i Dom Dziennego Po-

bytu.

Gostyń jest również ważnym ośrodkiem przemysłowym. Znaczny udział w gospodarce i zaspokajaniu potrzeb mieszkańców ma rzemiosło i handel prywatny. Część wyrobów sprzedawana jest także na rynki zagraniczne.

Gmina Gostyń jest również terenem intensywnej produkcji żywności. Ukształtowanie terenu i warunki klimatyczne sprzyjają rozwojowi gospodarki rolnej, która postawiła Ziemię Gostyńską w czołowiec rolnictwa Wielkopolski. Użytki rolne zajmują 77,3% ogólnej powierzchni tj. 10.585 ha. Dominuje gospodarka indywidualna.

Nasza "Mała Ojczyzna" — to miasto, które wciąż coś buduje, inwestuje, ulepsza i organizuje. Efekty są widoczne, więc coraz to pięknieje.

Należy też podkreślić, iż w naszej okolicy jest dużo pięknych zakątków i krajobrazem Ziemi Gostyńskiej możemy poszczycić się nawet przed gośćmi z zagranicy.

Miasto Gostyń prowadzi bowiem współpracę z Francją, Belgią i Niemcami.



Spotkania w Klasztorze

*Kiedy dni, miesiące i lata jak burza
przelecą nad człowiekiem,
albo powoli, skrycie i podstępnie
przejdą przez jego życie,
pozostawiają ślady na twarzy
i ślady w sercu.*

*Wystarczy pójść za tymi śladami,
aby natknąć się na zdarzenia,
które zrobiły z człowieka tym kim jest*

May

Rocznik matury 1975 IV b

*Serdeczne podziękowania
za zorganizowanie zjazdu*

Wanda GÓRNAŚ

Jolanta PAWLAK-PIOTROWSKA

Krystyna ROGASIK-HEJNOWICZ

Jest to wpis do Księgi Pamiątkowej LO dokonany 24 września br.



Uroczystą mszę św. w intencji absolwentów celebrował ks. Prowincjał Zbigniew STARCZEWSKI. Asystowali mu: ks. Józef JURA, ks. Marian GÓRA, ks. Leon PRACZYK, ks. Jan DREWNIĄK, ks. Wojciech GRZYMISŁAWSKI, ks. Andrzej KRUPCZYŃSKI, ks. Rafał BANASZAK, ks. Stanisław ROSZAK, ks. Marian ZIELIŃSKI, ks. Zdzisław PIETRASZEWSKI, ks. Bogdan LAMENTA, ks. Henryk SZWARZ, ks. Maciej KUCZMA, ks. Konrad KACZMAREK, ks. Janusz GRZEŚKOWIAK, ks. Leszek WOŹNICA.

Po jubileuszowych uroczystościach...

Z radością, ale i z uzasadnionym niepokojem oczekiwaliśmy jubileuszowych uroczystości naszego Gimnazjum i Liceum im. Ziemi Gostyńskiej. Nasuwały się pytania: czy dopiszą goście, czy ciężko zapracowany Komitet Organizacyjny podoła rozlicznym obowiązkom w razie licznych przybycia byłych wychowanków i absolwentów? Jak i gdzie zapewnić im chociaż skromne wyżywienie i wreszcie — czy słońce uśmiechnie się w tym dniu nad miastem?

Dobre przeczucia się sprawdziły i wszyscy postarali się jak najlepiej wywiązać ze swych obowiązków. Nawet pogoda w tym właśnie dniu była wyjątkowo piękna i ciepła, co niektórzy przypisywali interwencji modlitewnej Opiekunów Świętej Góry. Odżyły wspomnienia, przesunęły się znane twarze byłych uczniów, odnowiły się lub pogłębiły więzy przyjaźni.

Po rannym przybyciu przed Bazyliką na Świętej Górze wyczuwało się szczególną atmosferę, radosne

oczekiwanie... Jednak nie można było sobie pozwolić na dłuższe powitania, gdyż zbliżała się godz. 9.00, rozpoczęcie uroczystej jubileuszowej liturgii. Ze wzruszeniem spoglądaliśmy na liczne grono kapłanów otaczających ołtarz, starszych i młodszych wychowanków naszej gostyńskiej uczelni. Mądre, prze-modlone i ciepłe było jubileuszowe kazanie księdza Leona P. o naszym spotkaniu w Domu Matki, o dążeniu do jedności, co usłyszeliśmy w odczytanej przed chwilą Ewangelii z

17 rozdział św. Jana. Z niej budowniczy gimnazjum ks. Franciszek OLEJNICZAK wybrał hasło dla nowej szkoły "Omnes unum simus", czyli: "Obyśmy wszyscy byli jedno". Przypominał też kaznodzieja napis na frontonie szkolnego gmachu: "Bogu i Ojczyźnie Odrodzonej". Zdali egzamin z tych zasad wychowawcy i wychowankowie podczas ostatniej wojny. Te dwie miłości — Boga i Ojczyzny — zaprowadziły niektórych "do pospiesznie wykopanego dołu" (jak pisał Zbigniew HERBERT), do obozów koncentracyjnych, do Katynia i łagrów, wreszcie do różnych części świata.

Uroczysty nastrój modlitewny podnosi też muzyka organowa absolwenta Bogusia N. i piękny solowy śpiew kolegi — śpiewaka Opery Bałtyckiej. Pocałunek pokoju pogłębił naszą jedność, z uśmiechem i życzliwością wymienialiśmy spojrzenia i podawaliśmy sobie dłonie. Po chwili spotkaliśmy się przy Stole Eucharystycznym. Po uroczystym zakończeniu Mszy św. i po odśpiewaniu modlitwy za Ojczyznę "Boże coś Polskę" wielki tłum wylał się przed Bazylikę. Pocałunki, powitania, łyż radości, szum jak w ułu, każdy szuka swoich. Pierwsi powojenni maturzyści z radością i wzruszeniem powitali wśród wychodzących z Bazyliki gości — pierwszego powojennego dyrektora Liceum wraz z małżonką, państwa Melanię i Jana GRUCHAŁÓW. Przybyli z dalekiego Gdańska, by wraz z nami świętować Jubileusz, za co serdecznie Im dziękujemy.

Wnet zaroili się korytarze, piękny refektarz, zielony wirydarz z zabytkową studzienką — gościnnego domu księży filipinów. Jedni siedząco pokrzepiają się przy długich stołach małą czarną, inni dostojnie spacerują z kubkami i popijają ten eliksir życia. Chciałoby się powtórzyć za Mickiewiczem: "ten sobie mówi, a ten sobie mówi, pełno radości i krzyku..." Ale już nadjechał autobus, zbliża się czas wyjazdu na akademię do Hali Sportowej. Po jej zakończeniu maszerujemy grzecznie jak uczniowie po obowiązkowej imprezie — do starej, kochanej (te-



raz) "budy". Tutaj odszukujemy "swoje" wyznaczone klasy, odbieramy i z zainteresowaniem oglądamy materiały zjazdowe, przypinamy identyfikatory. Absolwenci i równocześnie byli uczący w tej szkole nie mamy za dużo czasu na pogawranki ze swymi koleżankami i kolegami. Zapraszamy nas byli uczniowie zebrani w różnych klasach. Dzisiaj wszystkim drogim nam Wychowankom mówimy po imieniu, są Ewa, Elżbieta, Terenia, Grażyna, jest Adaś, Boleś, Jacek, Jurek i Jasio — młody tatuś siedmiorga dzieci, któremu niedawno urodziły się dwie dziewczynki — bliźniaczki. Chciałoby się dłużej z każdym porozmawiać, dowiedzieć się więcej o rodzinach, zajęciach, sukcesach, planach... Czuję pewien niedosyt rozmów. Z niektórymi klasami, chociaż nie pełniłam funkcji wychowawczej, byłam serdecznie związana. Oprócz radosnych odwiedzin klas — przygodne, miłe spotkania, rozmowy "w locie" — na korytarzach, dziedzińcu szkolnym, w tak zwanym podziemiu i żaczku. Dobrze, że były identyfikatory, ułatwiały rozmowy i rozpoznawanie: np. dawniej ciche, szczupłe, dobre uczennice — teraz panie docent, koleżanki po fachu, zapracowane matki i panie domu, niegdyś rozbrykani, nie stroniący od wagarów uczniowie — dzisiaj poważni docenci, inżynierowie, biznesmeni, dyrektorzy. Przyjechały, przyjechali z różnych stron naszej Ojczyzny, np. z Warszawy, Gdańska, Krakowa, Olsztyna, Choszczna, Wrocławia, Poznania i z wielu miejscowości naszego leszczyńskiego województwa. Szkoda, że niektórzy w Gostyniu mieszkający absolwenci nie odwiedzili w tym uroczystym dniu swej "budy". Z daleka przybyli — z bliska dopiero za późno się ocknęli, niech żałują!

Miłą niespodziankę i radość sprawiła nam delegacja panów z Trzemesznej, z najstarszego w Wielkopolsce liceum i wręczyła piękny podarek w postaci obrazu swej szkoły.

Czas szybko upływał i trzeba było wracać z tych niezapomnianych spotkań do domu i zająć się kolacją dla "domowych" zjazdowych gości. Wiele mieszkań w Gostyniu i okolicy zamieniło się w tym dniu, jak w poprzedzającym i kończącym Jubileuszowe Uroczystości w "salony" spotkań, odnawiania przyjaźni, wymiany wspomnień i myśli. Dobrze, że jesteś, że przyjechałaś, przybyłeś — chciało się radośnie wołać. Po-



wtarzali to uczestnicy komersowych piasów i ci zebrani na "nocnych Polaków rozmowach".

Żegnaliśmy się do spotkania —

choć nie jubileuszowego — za dwa lata na Świętej Górze.

Maria KRUSZKA

Wience i kwiaty na grobach

Podczas zjazdu złożono wience i kwiaty na grobach profesorów:

ks. Franciszka OLEJNICZAKA

Michaliny KOŁOMOCKIEJ

Michaliny DABIŃSKIEJ

Anny BILICKIEJ

Marii GODLEWSKIEJ

Józefa GODLEWSKIEGO

Jadwigi i Stanisława

PLUCIŃSKICH

Jana KAŻMIERCZAKA

Władysława RYBSKIEGO

Andrzeja HANYŻA

Mariana JANKOWIAKA

Walerii KACZMARSKIEJ

Haliny SZCZYGIEŁ

Antoniego SZYMANKIEWICZA

Leona KAPCI

Romana WEISSA

Maksymilianą JÓZEFIAKA

Magdaleny PIEPRZYCKIEJ

ks. Jana RATAJA

Feliksa WALDY



W Biurze Zjazdu (LO, ul. Wrocławska 10) lub telefonicznie (☎ 720292, 720201) nadal można:

- nabyć jednodniówkę wydaną z okazji zjazdu;

- zakupić reprinty obu wcześniejszych jednodniówek (z lat 1934 i 1945);

- zaopatrzyć się w jeszcze jeden egzemplarz "Echa Zjazdu" – dla klasowego kolegi czy koleżanki spoza Gostynia;

- zamówić kasety video z relacją z Jubileuszu 70-lecia...





A jednak się pamiętamy!...



Uroczysta akademia



Leszno, dnia 24 września 1994r

Pan Tadeusz PORZUCEK
Dyrektor
Liceum Ogólnokształcącego
im. Ziemi Gostyńskiej
w Gostyniu

w 70-tą rocznicę powstania Gimnazjum składam Panu i całemu zespołowi dydaktyczno-wychowawczemu serdeczne podziękowanie za wkład pracy w pomnażaniu dorobku oświatowo-kulturalnego.

Życzę jednocześnie wielu sukcesów w pracy zawodowej i pomyślności w życiu osobistym.

Z poważaniem

Zbigniew HAUPT
Wojewoda Leszczyński

Leszno, 24 września 1994 r.

Z okazji 70-lecia Liceum i Gimnazjum w Gostyniu z wyrazami uznania dla osiągnięć Szkoły i najlepszymi życzeniami dla Grona Profesorskiego, Uczniów i Rodziców

Andrzej JĘCZ
Kurator Oświaty w Lesznie



"ARS LONGA, VITA BREVIS"

*Najszczerze życzenia dalszych sukcesów
i następnych wspaniałych jubileuszy w 70.
rocznicę powstania Gimnazjum i Liceum w
Gostyniu*

składa

Ludwik ORŁOWSKI
Przewodniczący Rady Miejskiej
w Gostyniu

Podczas akademii życzenia wraz z
okolicznościową laurką złożyli także:



• Jerzy WOŹNIAKOWSKI — Bur-
mistrz Miasta i Gminy;



• Delegacja najstarszego Liceum w
Wielkopolsce — z Trzemeszna;

• Bolesław MATYLA — zastępca
Dyrektora Wielkopolskiej Huty Szkła
w Gostyniu.



Dzielni, pracowici, uczciwi...

PRZEMÓWIENIE TADEUSZA PORZUCKA – DYREKTORA LO

W 1930 roku ksiądz Franciszek Olejniczak pisał, że jako naoczny świadek: "...własnymi oglądał oczami jak to rzemieślnicy i chłopi, kupcy i ziemianie, mali i wielcy, prostaczkowie i inteligencja podali sobie ręce i swoją osobistą ofiarnością postawili gmach, którego wartość dochodzi do miliona złotych..."

Dzisiaj zryw obywateli Ziemi Gostyńskiej oraz absolwentów naszego Gimnazjum pozwolił na odnowienie części gmachu. Pragniemy przybliżyć Państwu zachowany w Waszej pamięci obraz szkoły z czasów jej budowy w 1924 roku, jak też z czasów odbudowy po zniszczeniach wojennych.

Komitetowi obchodów a szczególnie przewodniczącej pani Barbarze DREWNIAK, panu Bolesławowi MATYLI i panu Andrzejowi CZABAJSKIEMU oraz wszystkim, którzy swoimi datkami wsparli jego działania — składam serdeczne podziękowanie.

Mury gostyńskiego Gimnazjum opuściło ponad 4 tysiące absolwentów. Udział w dzisiejszej uroczystości zadeklarowało około 750 osób z tego grona. Upoważnia mnie do stwierdzenia, że gostyńskie Gimnazjum to dobra szkoła, która swoim uczniom przekazywała i przekazuje rzetelną wiedzę, wychowywała i wychowuje w duchu umiłowania Ojczyzny. Umieszczone na budynku hasło: "BOGU I OJCZYŹNIE ODRÓDZONEJ" od czasu pobudowania gmachu nie było frazesem ale było marzeniem budowniczych i celem, do którego zmierzało i zmierza grono pedagogiczne. Przez minione 70 lat dążono do tego, aby z uczniów szkoły nie wyrosli ludzie, którzy zajmowaliby tylko intratne posady, ale by to byli ludzie dzielni, pracowici, uczciwi, osiągają-

cy powodzenie w życiu naukowym, artystycznym, zawodowym. Ksiądz Olejniczak określiłby ich jako "prawdziwych, dobrych obywateli".

Bardzo duży wpływ na proces dydaktyczno-wychowawczy miała postawa nauczycieli, których liczne grono gościimy na dzisiejszej uroczystości. Wielu z nich traktowało swoją pracę z młodzieżą jak powołanie: nie tylko przekazywali rzetelnie wiedzę ale mieli duży wpływ na kształtowanie dojrzałej osobowości młodych ludzi. Tak liczna obecność wychowanków gimnazjum na dzisiejszej uroczystości jest potwierdzeniem moich słów. Dla wielu absolwentów dzisiejsze spotkanie to pierwszy kontakt ze szkołą od czasu matury. Sądzę, że nie będzie to kontakt ostatni. Z materiałów jakie napłynęły do komitetu obchodów wynika, że nasi absolwenci rozjechali się po całym świecie, reprezentują wiele niekiedy bardzo atrakcyjnych zawodów. Myślę, że wielu z Państwa ponownie odwiedzi swoją dawną szkołę i podzieli się z młodzieżą swoimi wspomnieniami.

Tak duża liczba uczestników zjazdu cieszy a jednocześnie mnie jako gospodarza budynku zobowiązuje do przeproszenia za nienajlepsze warunki lokalowe, bowiem gmach liceum nie jest przystosowany do goszczenia tak dużej grupy osób. Uważam, że atmosfera panująca podczas spotkań klasowych i na balu zrekompensuje Państwu wszelkie niedogodności.

W imieniu społeczności szkolnej jeszcze raz dziękuję komitetowi obchodów za polepszenie naszych warunków pracy i nauki, a wyrazem wdzięczności niech będzie bukiet kwiatów złożony na ręce przewodniczącej komitetu pani Barbary DREWNIAK.

Fragment scenariusza części artystycznej uroczystej akademii...

Utrata wzroku, ociemniałość to choroba, która z reguły zamyka człowiekowi oczy na świat, eliminuje z aktywnego uczestnictwa w życiu. Ociemniałość to również stan, który rodzi cierpienie i apatię. Ociemniałość to wreszcie swoista samotność, która wytwarza uczucie pustki, bezużyteczności, przegranej, klęski życiowej.

Czy jest to prawda? Czy zawsze w każdym przypadku utrata wzroku oznacza wymienione konsekwencje, jest tragedią życia? I gdy dziś, z perspektywy 70 lat istnienia gmachu tej szkoły, pochylamy się nad postacią jego budowniczego ks. kanonika Franciszka OLEJNICZAKA, to musimy pamiętać, że był to również człowiek przez 32 lata skazany na samotność ludzi ociemniałych.

Ale bogate owoce życia i głębokie poczucie sensu całego dorobku sprawiły, że była to w jego przypadku samotność otwarta, aktywna, samotność człowieka niewidomego z głęboką umiejętnością czytania mądrości życia.

Tylko człowiek tak wielkiego formatu, głębokiej wiary i mądrości mógł w 1921 roku wysunąć projekt, by wobec trudnych warunków lokalnych, znane ze swej ofiarności



społeczeństwo wybudowało jako pomnik wdzięczności Bogu za odzyskaną wolność, gmach, w którym mogłoby się pomieścić gimnazjum.



Z pracy biura zjazdowego...

Biuro zjazdowe, mieszczące się w bibliotece szkolnej, rozpoczęło swą działalność od poszukiwania adresów ponad czterech tysięcy absolwentów — maturzystów, których listy zostały sporządzone. Początkowo wydawało się nam, gostyniankom od urodzenia, absolwentkom liceum, nieobecnym w Gostyniu tylko przez pięć lat studiów, że wszystkich znamy. Niestety, ciągle brakowało wielu adresów. Młodzież licealna zobowiązana została do dostarczenia adresów absolwentów ze swoich rodzin, sąsiedztwa. Zwracaliśmy się do organizatorów spotkań klasowych, dysponowaliśmy zbiorem adresów uczestników spotkań na Świętej Górze. Listy absolwentów krążyły po wielu domach i instytucjach. W ten sposób dopisywano adresy, dzwonili zainteresowani, rodziny absolwentów. Słowem machina adresowa ruszyła.

Większość zaproszeń wysłano na początku maja. Kontynuowano poszukiwania adresów jeszcze wielu absolwentów, najtrudniej było ustalić miejsca pobytu najstarszych, przedwojennych roczników.

W Gostyniu i najbliższej okolicy doręczycielami byli uczniowie naszej szkoły, którzy dostarczyli adresatom około 2,5 tysiąca kopert z zaproszeniami. Zdarzyło się, że do kilku osób z Gostynia wysyłaliśmy zaproszenia dwu lub trzykrotnie. Z niewiadomych nam przyczyn korespondencja nie dotarła. Nie unikliśmy pomyłek. Absolwentowi panu Marianowi zmieniliśmy imię na Maria i doprowadziłyśmy do jego wzburzenia. Przepraszamy. Nasi absolwenci prowadzili z nami korespondencję, pomagali w ustalaniu adresów ich koleżanek i kolegów. Nie zabrakło krytykujących nasze poczynania, tekst zaproszenia, jego komunikatywność. Sporo absolwentów zapytywało o udział w zjeździe ze współmałżonkami. Po wysłaniu do prawie (93% adresów zostało ustalo-

nych) wszystkich absolwentów zawiadomień zaczęły wpływać na nasz adres pierwsze zgłoszenia już w maju.

Pierwsi na liście znaleźli się: 1. Jarosław LEWANDOWICZ rok matury (1974), 2. Zofia HEJNOWICZ-PORTALSKA (1935), 3. Antoni AGOPSOWICZ (1937), 4. Janina CHUDZIŃSKA (1962), 5. Bogna PACZYŃSKA (1952), 6. Zenon RZEPECKI (1955), 7. Maria DOPIERAŁA (1960).

Zaczęliśmy wtedy sporządzać listy poszczególnych roczników, zapisując wpłaty, udział w uroczystościach, obiedzie, balu i rezerwację noclegów. Przedtuzaliśmy terminy wpłat, które nasyliły się po połowie sierpnia i na początku września. Niezdecydowani zgłaszali się dopiero w sobotę, w dniu zjazdu. Wpłaciło wtedy na bal 120 absolwentów, a 35 zadeklarowało udział we wszystkich składnikach uroczystości. W tym dniu nasze biuro pracowało bardzo intensywnie. W/g posiadanych dokumentów udział formalny w zjeździe zgłosiło 771 absolwentów. Ilu nie odwiedziło naszego biura trudno określić.

Z najstarszych roczników, przedwojennych matur w gostyńskim Gimnazjum, nie przyjechali pomimo wcześniejszego zgłoszenia udziału pp. Czesław MAJEWSKI (matura 1927) — zamieszkały w Düsseldorfie, Adelin WINKLER (1930) — zamieszkały w Katowicach, Leokadia PRZYBYLSKA-WOLEK (1933) ze Starogardu Gdańskiego, Henryk MUSIELAK (1934) z hiszpańskiego Torremolinos.

Zaszczycili swoją obecnością maturzyści:

p. Czesława DOPIERAŁA (matura 1935) z Gostynia

p. Antoni AGOPSZOWICZ (matura 1937) z Katowic.

Natomiast z rocznika matury 1938 obecni byli: pp. Józef GRZYMISŁAWSKI, Michalina HEJNOWICZ, Zofia KAWSKA. A z ostatniej przed wojną matury w 1939 roku Zofia HEJNOWICZ i Kazimierz WACHOWIAK.

Na liście w roczniku 1927-39 znajdują się również absolwenci tzw. małej matury. Niżej przedstawione zestawienie obrazuje zainteresowanie poszczególnych roczników zjazdem i wskazuje na tych, którzy pragnęli się spotkać i na te roczniki, które jeszcze nie czują potrzeby wspominać lata szkolne.

Roczniki i ich udział:

1927-39	23	1946-50	44
1951	23	1952	7
1953	10	1954	19
1955	13	1956	17
1957	11	1958	12
1959	5	1960	8
1961	9	1962	11
1963	24	1964	33
1965	38	1966	40
1967	31	1968	44
1969	35	1970	nie było matury
1971	27	1972	31
1973	12	1974	32
1975	15	1976	20
1977	27	1978	20
1979	29	1980	30
1981	9	1982	6
1983	5	1984	3
1985	12	1986	11
1987	3	1988	5
1989	5	1990	6
1991	-	1992	2
1993	3	1994	-

Zgłosił się jeden absolwent liceum wieczorowego.

Absolwenci zostali oznaczeni za pomocą identyfikatorów na których brak kresek lub jego różne kolory oznaczały dla organizatorów rodzaj uiszczanej przez nich opłaty. Zdarzyło się, że jedna z pań absolwentek nieświadomie chodziła z identyfikatorem swego szkolnego kolegi.



Głos ma Paweł Wasielewski:

Pamiętam, tuż po wyzwoleniu, płonące mury. Pamiętam pierwsze lekcje w odbudowanym, w błyskawicznym jak na owe czasy tempie, Gimnazjum i Liceum Ziemi Gostyńskiej. Jakże ogromny wydawał się nam wówczas ten gmach! Profesorowie, Koleżanki i Koledzy... Odległe czasy. Pamiętam psikusy, jakie urządzaliśmy niektórym profesorom. Do dziś wspominamy je z Andrzejem JANOWSKIM, z którym siedzieliśmy w jednej ławce. Wspominam przedstawienie "Zemsty", z którym jeździliśmy do okolicznych miejscowości. Spotkania w auli z pisarzami i artystami. Ileż to czasu minęło...

Jednych poznaje od razu. Inni muszą przypominać imiona i nazwiska. Dzięki organizatorom za to sprawnie przeprowadzone i miłe spotkanie. Ilość uczestników i atmosfera świadczą, że było wręcz konieczne.

Wspomnienia to jednak nie wszystko. Czy nie powinniśmy spotkać się ponownie, w mniejszych gremiach, bez odświętnej szaty, by porozmawiać o codziennym życiu Ziemi Gostyńskiej? Kłopotach i troskach Jej mieszkańców? Zastanowić się co my, związani różnorodnymi więzami z tą Ziemią możemy zrobić dla Niej dziś czy jutro? Oddać choć odrobinę tego, co przed laty sami z niej wzięliśmy. Hasło wyryte na frontonie naszego, tak naszego, nas wszystkich — przedwojennych, powojennych i dzisiejszych absolwentów Gimnazjum i Liceum Ziemi Gostyńskiej zobowiązuje. I wciąż jest aktualne.

Łączę pozdrowienia dla wszystkich Koleżanek i Kolegów.

Paweł WASIELEWSKI

Na zdjęciu obok: P. Wasielewski (z lewej) podczas rozmowy z Bolesławem MATYŁĄ



Głos ma Andrzej Gładysz:

Bardzo się ucieszyłem, że mogłem uczestniczyć w zjeździe, gdyż bardzo jestem przywiązany do szkoły. Co mnie uderzyło? Bardzo się ucieszyłem, że było bardzo dużo młodzieży. Czulem się jak 18-latek.

Jubileuszem żyję jeszcze do tej pory. Uroczystość religijna była wspaniała. Pamiętam jeszcze śpiew wychowanka gimnazjum. Pełen szacunku jestem dla ojców filipinów za zorganizowanie do tej pory zjazdów, u nich na Świętej Górze. mogę powiedzieć, że organizacyjnie wszystko wypadło na bdb+. Ukłony za to dla pana dyrektora i dla pani Drewniak.

Jeśli chodzi o lata minione — jako uczeń to bardzo miłe wspominać lata gimnazjalne, jak każdy. Z tym, że ja związany byłem z gimnazjum, ponieważ pracowałem przy odbudowie. Pamiętam, że chodziliśmy jeszcze się uczyć do budynku na ulicy Kolejowej, do momentu wybudowania szkoły. Uczyliśmy się tam w takich warunkach domowych, to nas wszystkich spajało. Miłe jeszcze wspominać, ponieważ miałem też bardzo dobrych kolegów z internatu u Ojców Filipinów. Nasza klasa była bardzo usportowiona. Same lata przed maturą i do matury bardzo miłe wspominać. Nasi koledzy grali w piłkę nożną. I dlatego klasa ofiarowała z okazji 70-lecia kryształową piłkę z ostatniego Mundialu w USA. Jako

pamiątkę dla dyrekcji i nauczyciela wf, żeby pamiętał, że trzeba pielęgnować nie tylko ducha. Będzie to trwała pamiątka.

Bardzo się ucieszyłem, że dalej będą kontynuowane zjazdy co 2 lata. Jesteśmy umówieni na kolejny zjazd w czerwcu 1996 r. Chcielibyśmy, żeby takie uroczystości były nie tylko na terenie Świętej Góry, ale również w gimnazjum. Żeby to wszystko ładnie połączyć.

W wyniku tegorocznego zjazdu absolwenci, którzy mieszkają w Poznaniu, postanowili założyć stowarzyszenie Przyjaciół Gimnazjum. To stowarzyszenie mogłoby pomóc szkole w rozwiązaniu problemów finansowych. Nie kończymy na tej uroczystości 70-lecia. Chcemy to kontynuować dalej właśnie przez funkcjonowanie tego stowarzyszenia. Sądzę, że to się uda zrealizować.

Bardzo się cieszę, że ten zjazd się odbył i w końcu spotkały się wszystkie pokolenia. Nie tylko te najstarsze roczniki, ale także nasi młodszy koledzy. Było to bardzo miłe, że wszyscy mogli się spotkać. Do tej pory były organizowane zjazdy u Ojców Filipinów. Odbywały się nawet wtedy gdy było to zabronione. Tym bardziej cieszy mnie to, że teraz wszyscy mogli się spotkać.

Z pracy biura zjazdowego — c.d.

Biuro zjazdu nie skończyło jeszcze swojej pracy. Wysyłamy materiały zjazdowe do tych spośród absolwentów, którzy sfinansowali swój udział ale z przyczyn losowych nie przybyli 24 września 1994 roku do swojej szkoły.

Informujemy jednocześnie, że sprzedajemy nadal jednolitej kasety zjazdowe i przyjmujemy zamówienia na kasetę video (szersza informacja na ten temat — na stronie 6).

Maria PLEWA
Małgorzata HEYDUK





LIST OLDBOYA

Warszawa, 10.IX.1994 r.

*Drodzy Wychowawcy,
Profesorowie, Koleżanki i Koledzy!*

Bardzo chciałem wziąć udział w uroczystościach związanych z 70-cio leciem istnienia naszego gimnazjum, ale niestety nałóg, tak jest nałóg nabyty w gostyńskim gimnazjum mi na to nie pozwolił. A było to tak. W 1946 roku przyjechał do konwiktusportowiony młody chłopak Roman POTOCKI, jak się okazało junior drużyny siatkówki "Olszy" Kraków i pokazał jak ta gra w dobrym wydaniu wygląda. Wówczas zauroczyła mnie siatkówka i postanowiłem w przyszłości Romka prześcignąć, co mi się raczej udało. Pomógł mi w tym również Pan Profesor Kaźmierski, znakomity siatkarz "Kani" Gostyń, którego bardzo serdecznie pozdrawiam.

I właśnie teraz, 23 września odlatuję na 17 dni do Brisbane (Australia), jako grający kapitan reprezentacji Polski siatkarzy oldboyów na Światowe Igrzyska Mistrzów. Jest to olimpiada oldboyów rozgrywana po raz trzeci – impreza odbywa się co cztery lata. W Brisbane startuje 20 tysięcy sportowców z 63 krajów w 30 konkurencjach.

Trudno mi było zrezygnować z gry po raz pierwszy z orłem w koronie na koszulce, bo poprzednio była to raczej wrona, którą musieliśmy nosić.

Oczywiście, każdy zapyta, kto imprezę finansuje? Państwo nie daje ani złotówki! Przelot finansują częściowo uczestnicy i liczni sponsorzy. Polscy siatkarze zdobyli przecież mistrzostwo świata w 1974 roku i złoty medal olimpijski w Montrealu w 1976 roku. Natomiast wszystkie koszty związane z naszym pobytem w Brisbane wzięła na siebie Polonia Australijska – od chwili wyładowania 24 września o godz. 5.15 do odlotu 9 października br.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia i życzenia owocnych obrad oraz miłej zabawy.

Juliusz KARSKI
maturzysta z 1949 roku



Andrzej CZABAJSKI i Jacek BARTKOWIAK podczas przygotowywania wystawy osiągnięć sportowych uczniów gostyńskiego LO

Elwira KUŚNIEREK-MASSALSKA

Ziemio rodzinna...

*Grodzie szacowny...
w wielkopolskiej zagubiony ziemi,
miasto młodzieńczych wzruszeń
i płomyk nadziei*

*Miasto dumne...
za wolność od wieków
Krwia Ojców zroszone
bądź pozdrowione!*

*Góro prawdziwie święta
na wzór wenecki
wspaniałą kopułą zwieńczona
bądź pochwalona.*

*Szkoło serdeczna...
darami ducha hojnie szafująca
dzisiaj pełni wdzięczności...
do ciebie po latach wracamy...
pomni na nasze stare zawołanie
Omnes unum simus
daj nam o Panie!*

Co nam zostało z tych lat?...

Ano, proszę Państwa, bardzo dużo!

Mieliśmy okazję przekonać się o tym podczas zjazdu absolwentów gostynińskiej Alma Mater, którego echo jeszcze nie przebrzmiało, długo nie przebrzmie, jako nie mające precedensu, na pewno pozostawi w naszej pamięci niezatarty ślad.

Długo jeszcze będziemy wracać w koleżeńskich i przyjacielskich rozmowach do jego treści, bowiem nie da się wyrzucić z pamięci wrażeń, roześmianych twarzy uczestników Zjazdu. To nie prawda, że przyjechalibyśmy na Zjazd bez kłopotów i zmartwień dnia codziennego, bez balastu przeszłości. Ale prawdą jest, że atmosfera Zjazdu sprawiła, że chociaż na jeden dzień pozostawiliśmy kłopoty i zmartwienia daleko od Bazyliki na Świętej Górze, daleko od sali gimnastycznej przy szkole nr 2, a już zupełnie zapomnieliśmy o nich w pięknie odnowionych wnętrzach naszego kochanego Liceum.

I jakie to było wspaniałe, że szeregowy maturzysta i maturzystka utytułowani i piastujący niekiedy wysokie stanowiska zasiedli obok siebie przy jednym stole i czuli się jak jedna rodzina, której członkowie spotkali się po latach niechcianej rozłąki. I bardzo dobrze, że organizatorzy nie pokusili się o jakąkolwiek gradację uczestników Zjazdu. (W takich sytuacjach najtrudniej się ustrzec urazy kogokolwiek). I dlatego też, wszyscy czuliśmy się wspaniale, odmłodziliśmy zestresowane wnętrza, porzuciliśmy smutki i stwierdziliśmy to, co jest nam najdroższe: nie zapomnieliśmy o sobie, potwierdziliśmy naszą przyjaźń, która kształtowała się przecież w latach trudnych, niejednokrotnie beznadziejnych. Ile energii dał nam ten jeden cudowny dzień. Wielu z nas poczuło się młodziej o kilkadziesiąt lat. Jakże to budujące i zachęcające na przyszłość.

Niewątpliwie liczne już wyrazy wdzięczności spłynęły na organizatorów Zjazdu. Czy jednak każdy z nas — uczestników ma do końca świadomość, jak olbrzymiego samozaparcia trzeba było po stronie organizatorów Zjazdu, aby przedsięwzięcie doprowadzić do końca. Jedno jest pewne: organizatorzy wykazali się talentami organizatorskimi i nieodpartą wolą wykazania że dla chcącego nie ma przeszkód ani barier, że umiejętność przekonywania i współdziałania z ludźmi usuwa z drogi nawet największe przeszkody, że chcieć to móc i że wdzięczność ludzka i pamięć ma wartość większą od pieniądza.

W najlepszej sytuacji jesteśmy my — gostyniacy — nie tylko uczniowie i maturzyści. Jaka to przyjemność móc oglądać na co dzień odnowiony fronton liceum i rzucające się w oczy przekazanie ks. Olejniczaka "Bogu i Ojczyźnie Odrodzonej". Chciałoby się krzyknąć "Panowie zjedźcie z piedestałów władzy i przyjdźcie zobaczyć do Gostyni jak to się robi"! Jak przyjemnie patrzeć na zadowolone twarze młodzieży uczącej się obecnie w godziwych warunkach. I pomyśleć, że nie z dotacji, nie z "wyplakanych na górze" pieniędzy a z datków, cegiełek i darów społecznie zebranych dokonano tak wiele.

A zatem Zjazd był nie tylko jednodniową, niczym nie kwestionowaną przyjemnością jego uczestników Zjazd pozostawił też niezatarty, rzeczowy i namacalny dowód zmagania przedzjazdowych jego organizato-

rów wspomaganych przez młodzież, o której (wstydzimy się) często źle mówimy.

Kochani wybaczone nam!

Zyczymy więc zdrowia i stu lat organizatorom Zjazdu, aby doświadczeniem mogli służyć swoim następcom; tym, którzy pokuszają się o zorganizowanie zjazdu, podczas którego świętować będą stulecie Alma Mater. Trzydzieści lat, to dużo a zarazem mało. Ale i za trzydzieści lat organizatorzy Zjazdu będą musieli pamiętać o tysiącach problemów i kłopotów, jakie zwykle towarzyszą takim przedsięwzięciom. Ale, że warto je

pokonać przekonali się organizatorzy zjazdu — "70-latki". Na długo pozostaną im w pamięci twarze zadowolonych uczestników, a przypominają im o ich zadowoleniu niewątpliwie ciągle jeszcze płynące słowa podziękowań i ciepłych słów.

Tak więc — my roczniki 54-60 do tych koszy pełnych podziękowań i wdzięczności dorzucamy nasze "nie zapomnimy, dziękujemy, sto lat".

W imieniu i z upoważnienia roczników 1954-60

Halina JANKOWSKA

List z Hiszpanii

*Dla zbiorów naukowo-pomocniczych
naszej niezapomnianej "Uczelni"
- ALMA MATER GOSTINIENSIS -
z wdzięcznym wspomnieniem,
te siekierki afrykańskich Pigmejów
i czankę goryla oraz czankę matki matki
(z listnej grupy matki afrykańskiej)
ofiaruję
dawny wychowanek Gimnazjum Gostynińskiego
promocyj 1926 - 1934*

*HENRYK MUSIELAN
Magister Praw*

*TORREMOLINOS (HISZPANIA)
dnia 21. VIII. 1994*

Prezenty od absolwentów



Młodzież też się bawiła

“Wszystko jako sen znikło”

Dzień 24 IX pozostanie długo w naszej pamięci. Tyle było przygotowań, nerwów, wrażeń. Pomimo tego w szkole panowała miła i przyjemna atmosfera. Nie tylko grono pedagogiczne, uczniowie, ale i osoby spoza naszego liceum, brały czynny udział w pracach przedzjazdowych. W przededniu uroczystości (w piątek) każda klasa sprzątała swoją izbę lekcyjną, po południu szkoła była już przygotowana, aby nazajutrz ugościć swoich absolwentów. Nie sposób było policzyć wszystkich przybyłych na obchody 70-lecia gimnazjum i liceum. Mieliśmy okazję obserwować wzruszające spotkania ludzi, którzy nie widzieli się przez kilkanaście lat. Wielu uczniów miało przyjemność obsługiwać absolwentów, którzy z uśmiechem na ustach, chodzili po swojej dawnej szkole, wspominając młodzieńcze lata, pierwsze miłości i przyjaźnie. Osobiście rozmawialiśmy z ludźmi, którzy zdawali egzamin dojrzałości przed II wojną światową. Staraliśmy się stworzyć pogodny nastrój. Sądzymy, że z naszej pracy i starań goście byli bardzo zadowoleni. Dowodem tego były liczne podziękowania. Czas upływał szybko, a wraz z nim kończyła się ta niecodzienna uroczystość. “Wszystko jednak przemija, tak chce przeznaczenie, zostaje jedno — wspomnienie.” Wspomnienie, które towarzyszyć nam będzie przez wiele lat.

Magdalena GRYLEWICZ (IIIc)
Małgorzata KACZMAREK (IIIc)



“Poznają mnie, czy też nie?”

Już ubiegłego roku atmosfera szkoły była prześlągnięta perspektywą zbliżającej się 70-tej rocznicy istnienia gimnazjum i Liceum w Gostyniu. Od lutego trwały remonty poszczególnych sal lekcyjnych, a największe zdumienie wzbudził w nas odnowiony gmach szkoły, do której wróciliśmy po wakacjach.

Od początku września trwały przygotowania do przyjęcia absolwentów prowadzone przez Komitet zjazdowy i nauczycieli, w które także czynnie włączali się uczniowie. Odbływały się próby programu artystycznego, mającego przywitać gości, gruntowne porządki w klasach, a ostatni tydzień przed zjazdem upłynął w pośpiechu i niepewności, czy wszystko zostanie należycie wykonane. Dzień 24 IX przywitał nas piękną pogodą. Obchody rozpoczęły się akcentem religijnym — mszą ś. w Bazylice Ojców Filipinów. Następnie odbyła się część powitalno-artystyczna w SP nr 2. Patrząc na zgromadzonych tam absolwentów można było odczuć ich wzruszenie i radość wywołane spotkaniem po latach z przyjaciółmi, znajomymi oraz profesorami. W sali panowała atmosfera serdeczności i obawy: “poznają mnie czy nie?...” Zaobserwowałyśmy także spontaniczne wybuchy uczuć objawiające się okrzykami i gorącymi uściskami. Zapewne najprzyjemniejszymi chwilami były wspólne spotkania w

gmachu szkoły, którą opuściło wiele pokoleń absolwentów. Podczas oglądania zdjęć i snucia opowieści mających miejsce w pierwszej młodości odżyły wspomnienia sprzed lat — te dobre i te złe, które najbardziej zapadły w pamięci. Bał, który odbył się wieczorem zapewne przypominał dawnym uczniom szkoły studniówkę lub bał maturalny. Mimo upływu czasu bawili się jak czwartoklasiści w najbardziej reprezentacyjnej części gmachu — prześlągniętej tradycjami auli.

Z opowiadań absolwentów biorących udział w uroczystościach wynioskowałyśmy, że były one miłym powrotem do wspomnień z lat szkolnych. Choć poszczególne roczniki miały osobne spotkania we wcześniejszym czasie, zjazd z okazji 70 rocznicy szkoły był dla nich wyjątkowym zdarzeniem. Cieszymy się, iż nie narzekano na obsługę złożoną z uczniów liceum. Wypełnialiśmy swe obowiązki tak, jak chcielibyśmy, by nas przyjęto w 100-ną rocznicę szkoły.

Magdalena LAMEL (IIIc)
Jolanta KLONOWSKA (IIIc)





listy



Düsseldorf

Nadawca:

Czesław MAJEWSKI,
Pattscheider Str. 15
40591 Düsseldorf

Odbiorca:

Liceum Ogólnokształcące
im. Ziemi Gostyńskiej,
ul. Wrocławska 10,
63-800 Gostyń

Düsseldorf, 22.IX.94

Komitet Organizacyjny
Obchodów 70-lecia

Gimnazjum i Liceum w Gostyniu

Droży Koleżanki i Koledzy!

Zgłosiłem się na uczestnictwo w zjeździe Absolwentów Gimnazjum i Liceum. niestety z przykrością muszę donieść, że nie mogę w nim wziąć udziału. Jakaś dziwna i przewlekła grypa grasuje u nas. Osłabiła mnie i żonę, która też chciała przyjechać ze mną. Ponieważ oboje jeszcze nie jesteśmy na tyle silni na tę dość męczącą drogę i na polecenie lekarzy, musieliśmy się pogodzić z myślą, że zostaniemy w dniu zjazdu w Düsseldorfie. Cieszyłem się, że po 50 latach jako jeden z pierwszych maturzystów porozmawiam sobie z Koleżankami i Kolegami o naszych przeżyciach w tym okresie. Nic z tego, los chciał inaczej. Myślą tylko będziemy z Wami, Koledzy i Koleżanki, i życzymy wszystkim Wam w tym dniu miłych chwil spotkania i wesołej zabawy.

Z koleżeńskim pozdrowieniem!

Czesław MAJEWSKI

Chicago

Najdroższej Jubilatce, z okazji 70 rocznicy istnienia, dalszych wspaniałych rocznic, ku "chwale Boga i ojczyzny odrodzonej" życzy z dalekiego Chicago

Andrzej ANDRZEJEWSKI
matura 1956

P.S. Z wielkim żalem informuję, że nie mogę wziąć udziału w zjeździe koleżeńskim z okazji 70-Rocznicy istnienia naszej "kochanej Bu-

Katowice

Katowice, 6.IX.94

Liceum Ogólnokształcące
im. Ziemi Gostyńskiej
w Gostyniu

Z okazji 70-lecia Liceum Dyrekcji Szkoły i Gronu Pedagogicznemu życzę owocnej i twórczej pracy z młodzieżą oraz sukcesów w życiu osobistym.



Młodzieży powodzenia w nauce i rozśławiania dobrego imienia "naszej szkoły".

Wszystkich obecnych na uroczystości serdecznie pozdrawiam.

Adelín WINKLER

ppłk. w st. spoczynku

Absolwent z 1930 roku

dy". Najmilsze wspomnienia lat młodzieńczych zawsze kojarzą mi się z pobytem w Gostyńskiej A. M., nawet te wspomnienia, które pozostawiły cię w moim życiorysie. Ze czcią i sympatią niech wspomnę wspaniałych wychowawców — śp.śp. Jadwigę i Stanisława PLUCINSKICH, prof. Rybskiego i mojego wychowawcę śp. Zygmunta SOBOTE. Dreszczowce w postaci kartkowych sprawdzianów z matematyki prof. M. Żarnowskiego również dobrze pamiętam. Może i nie były potrzebne? Pozwolę sobie tą

Poznań

Poznań, 7.X.94

Szanownej Pani i całemu Gronu, które tak wspaniale przygotowało święto 70-lecia naszej uczelni — składam gratulacje i dzięki. Mimo długiego żywota nigdy nie uczestniczyłam w imprezie tak dobrze zaplanowanej.

Bóg łaskawy otulił ten dzień łagodnym światłem jesieni, które będzie nam towarzyszyło do końca naszych dni.

Życząc Państwu wiele takich sukcesów w życiu i szkole — pozostaję z szacunkiem

Zofia NAGLEROWA-
-PORTALSKA

Gdańsk

Gdańsk, 27.IX.94

Szanowny Panie Dyrektorze, moja żona i ja serdecznie Panu dziękujemy za zaproszenie nas na uroczystości związane z obchodami 70 lecia Gimnazjum i Liceum w Gostyniu.

Odnowienie Gmachu, uroczysta akademii i przybycie tak wielu absolwentów i gości świadczą o ogromnej pracy Pana Dyrektora i Komitetu Organizacyjnego. Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów w pracy dla dobra uczniów i społeczeństwa Ziemi Gostyńskiej.

Łączymy wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

Melania i Jan GRUCHAŁOWIE

drogą podziękować dyrektorowi Zb. Kazimierskiemu, na którego lata kierowania szkołą przypadły moje lata "młodości chmurnej i durnej", który obdarzył mnie zaufaniem i dał mi możliwość ukończenia wspaniałej szkoły.

Na koniec wszystkim uczestnikom zjazdu, przyjaciółkom i kolegom, gronu profesorskiemu wszelkiej pomyślności, szampańskiej zabawy życzę:

Andrzej ANDRZEJEWSKI
bo... "jeszcze tylko raz przed nami jeszcze tylko uśmiech".

Jan Bzdęga

Urodził się 23 grudnia 1907 r. w Rotthansen w Westfalii. Od wczesnej młodości jego pasją stał się folklor biskupiański. W roku 1936 wydał na ten temat monografię pod tytułem "Biskupianie". W okresie międzywojennym założył w Domachowie Kółko Regionalne, które dało początek Biskupiańskiemu Zespołowi Folklorystycznemu.

Dziś Jan BZDĘGA należy do nielicznego już grona autentycznych budowniczych gostyńskiego Gimnazjum. Nadal jest też nieustrudzonym propagatorem folkloru jego rodzinnej ziemi.



Jan Bzdęga z zespołem odwiedzili także LO w dniu Zjazdu – koncert rozpoczął się przed wejściem do szkoły, a zakończył w auli.

Cztery ochroniarki – po 55 kg każda

Zgodnie z panującą modą utworzono grupę "ochroniarzy" na czas trwania balu. W jej skład wchodziły między innymi 4 absolwentki, o łącznej wadze 222 kilogramów.

I pomyśleć, że wszyscy czuli się bezpiecznie...

Prasy przy tym nie było – a szkoda!

Szkolę — w niedzielę po zjeździe — sprzątało: trzech dyrektorów, chemik, geograf, lekarz, fizyk, biolog, dwie romanistki, ekonomista, dwie bibliotekarki, polonista, prawnik, rusycysta, matematyk.

W roku jubileuszu Rada Miejska przyznała szkole Nagrodę Twórczą "Laur Gostynia" (reprodukcja po prawej)



LAUR GOSTYNIA

DLA

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO
W GOSTYNIU

PRZYZNANY PRZEZ
RADĘ MIEJSKĄ W GOSTYNIU
UCHWAŁĄ NR XLVIII/250/94
Z DNIA 6 MAJA 1994

ZA CAŁOKSZTAŁT OSIĄGNIĘĆ
I KULTUROTWÓRCZY WKŁAD
W ROZWÓJ GOSTYNIA

Burmistrz
MIASTA I GMINY GOSTYŃ

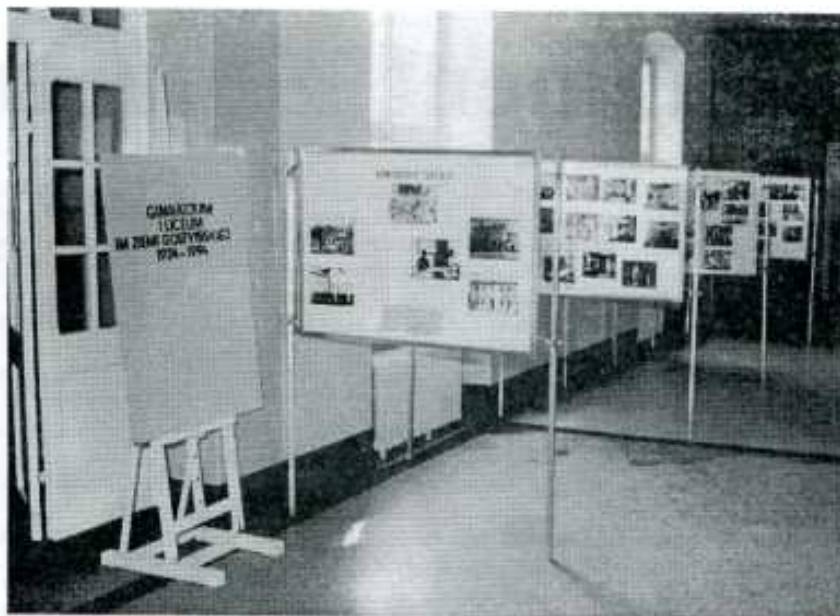
(JERZY WOŹNIAKOWSKI)

Przewodniczący
RADY MIEJSKIEJ W GOSTYNIU

(LESZEK SIŁKOWSKI)



**70-lecie
w obiektywie
aparatu
fotograficznego**



W auli działało się wiele

**Rozmowom
nie było końca**



**Nikt nie
opuścił okazji
do wspólnego
zdjęcia**



Fragment z pamiętnika...

Piątek, 23 września 1994

Liceum, godz. 8.00. Wchodzę do biura zjazdu. Moi współpracownicy już są. Pani Marylka PLEWOWA nerwowo przerzuca już chyba po raz setny spisy poszczególnych roczników. Nadal są zmiany. Liczba uczestników wciąż rośnie. Skończyły się plastikowe "koszulki" do identyfikatorów. Dobrze, że mamy więcej tekturek, ale trzeba kupić szpilki, by móc je przypiąć. Pani Małgosia i Pani od w.f. "dorabiają" torby z materiałami zjazdowymi, bo być może, że absolwenci będą się zapisywać jeszcze w sobotę.

Ktoś pół żartem, pół serio mówi, że jak tak dalej pójdzie, to będą się zapisywać jeszcze w poniedziałek. (Życie pokazało, że miał rację, jedna absolwentka zapłaciła pobyt na balu 26.09)

Pan Andrzej CZABAJSKI wpada parę minut po godz. 8.00 — już zlustrował halę sportową, gdzie przygotowywana jest akademia.

Daje krótkie, jak zwykle rzeczowe sprawozdanie: Heniu PLEWA (chemik L.O.) z uczniami ustawiają krzesła, Pan WYTYKOWSKI — montuje dekorację, odpowiedzialny z ramienia Komitetu Obchodu czyli — lek. stomatolog Jerzy LEJA i Krzysztof NOWAK — właściciel "Kawonu" — zamiast rządzić pracując razem z uczniami — jest dobrze.

Za drzwiami biura (szkolna biblioteka) gwar rośnie z minuty na minutę.

Nauczyciele, uczniowie — wszyscy coś noszą. Jedni stoły, inni krzesła, szklanki, wazon, kwiaty. Każdy ma ambicję, aby jego klasa wyglądała najlepiej. Tylko jak w niektórych zmieścić tak liczne roczniki?

Tu jesteśmy bezradni, murów szkoły nie przesuniemy. Liczymy na absolwentów, muszą sobie sami poradzić.

Wielkie zamieszanie trwa do godz. 12.00. Powoli maleje liczba uczniów. Zostają tylko Ci, którzy będą obsługiwać zjazd.

Wydajemy do klas materiały zjazdowe, sprawdzamy krzesła i zamykamy poszczególne klasy. Pani Barbara CWOJDZIŃSKA (nauczycielka francuskiego) przychodzi do biura i zmęczona informuje, że blok żywieniowy jest gotowy. Jednorazowo może w sali gimnastycznej nakarmić 136 osób. Przedstawia pisemny plan kolejności żywienia i nagle zrywa się nerwowo z krzesła, prawie krzycząc "tacki — muszę jechać".

Nie wiemy do końca co z tymi tackami, ale też nie mamy czasu na dochodzenie, bo Pan CZABAJSKI już mniej spokojny informuje, że dopiero "przyjechało picie" i trzeba je nie tylko rozładować, ale roznieść po klasach.

A jest tego bagatela — 750 litrów, a szkoła ma dwa piętra.

Sprawdzamy stan "fizycznych" — dyr. Jacek BARTKOWIAK, Andrzej CZABAJSKI i 5 nie wyglądających na atletów pań — nauczycielek.

Nosimy — ale do śmiechu wcale nam nie jest, podtrzymuje nas na duchu fakt, że to już ostatnia na dziś praca fizyczna.

O godz. 15.00 szkoła jest gotowa. Z Dyr. PORZUCKIEM sprawdzamy wszystkie pomieszczenia i udajemy się do Hali Sportowej.

A tam — wielkie przesuwanie już ustawionych krzeseł przez Jurka i Krzysia, sami po dojściu do genialnego wniosku, że będzie lepiej, gdy na nowych krzesłach ustawionych przez młodzież na końcu sali, siądą honorowi goście. Są bardzo zmęczeni, jednak uśmie-

chnięci, nie chcą pomocy, bawią się własnym kosztem, ale sala wygląda imponująco!

O godz. 17.00 — rozchodzimy się do domów, obiecując sobie wczesne spanie, żeby jutro "wyglądać".

O godz. 21.00 namawiam męża na spacer (choć tego często nie robię). Idziemy — naturalnie w kierunku Liceum a tu szok. W szkole się świeci. Pierwsza myśl — coś się stało — awaria.

Wchodzimy — i głośno się śmieje. Obaj Dyrektorzy z żonami też są na "spacerze".

Wieczór zapowiada pogodny dzień, ale czy w naszym klimacie coś jest pewnego? A wiem, że pogoda jest dla nas bardzo ważna.

Sobota, 24 września 1994

Jest słońce — na godz. 8.00 idę do szkoły. Po drodze mijam Urząd Miasta — oflagowany — Świąteczny. Przed szkołą już są uczniowie — porządkowi.

W szkole — absolwenci, którzy pełnić będą obok Z-cy dyrektora funkcję gospodarzy obiektu w czasie naszego pobytu w Bazylice.

Nikt już o nic nie pyta — każdy dokładnie zna swój zakres obowiązków.

Wzajemnie pokrzepiamy się na duchu, że będzie dobrze. Zegarka pilnuje naturalnie Pan Andrzej, "8.40" — słyszę, musimy jechać.

Aby się nie pogubić, jedziemy jednym samochodem Dyr. PORZUCEK, A. CZABAJSKI i ja. Już na Rynku dostajemy się w kolumnę samochodów, gostyńskie rejestracje poprzepłatane są z obcymi — prawie z całej Polski.

Przed Bazyliką szok — tłum absolwentów.

Pani Ewa WASIELEWSKA — (nauczyciel biologii) z grupą uczniów, którzy będą po mszy składać wieńce, czeka na nas przy wejściu do Bazyliki.

Ksiądz — katecheta L.O. udziela nam ostatnich instrukcji co do złożenia na ołtarzu kosza z kwiatami — daru od absolwentów.

Godz. 9.00. Rozpoczyna się bardzo uroczysta Msza Św. w intencji absolwentów, którą celebrowe ks. prowincjał Zbigniew STARCZEWSKI w asyście chyba dwudziestu księży. Na organach gra nasz kolega absolwent — Bogusław NOWAKOWSKI, śpiewa inny absolwent — Pan Jerzy FIGAS, tenor Opery Bałtyckiej.

Wzruszające kazanie mówi kolejny absolwent ksiądz Le-





ON PRACZYK. Od księdza słyszymy słowa otuchy podczas składania kwiatów — życzy nam wszystkiego najlepszego.

Nastroj jest nie tylko poważny, ale i dostojny.

W czasie gdy my i część grona pedagogicznego składamy wieńce i kwiaty na grobach tych pedagogów, którzy odeszli, nasi koledzy — absolwenci piją kawę u ks. filipinów.

Mimo że dałabym dużo za "małą czarną", muszę jechać z moimi kolegami do Hali Sportowej. Zbliża się pora przyjazdu oficjalnych gości. Na całej trasie przejazdu imponujący porządek. Policja nie tylko kieruje ruchem, ale się uśmiecha, chyba wielu z nich to też absolwenci.

Godz. 12.00.

"Gaude Mater" — ucisza ponad tysięczny tłum. Rozpoczęła się uroczysta akademia.

Naturalnie jestem za kulisami — nie wiem po co — ale do porządku przywołuje mnie dyr Bartkowiak, i już grzecznie siedzę na widowni.

Dyr Porzucek przyjmuje życzenia, prezenty, kwiaty — jest sympatycznie.

Ale ja naturalnie przeżywam kolejny szok — przecież znam cały scenariusz na pamięć, a tu nagle uczniowie wręczają mi przepiękne róże — przez kilka minut nie mogę dojść do siebie — ale jest mi bardzo miło (Dziękuję, Panie Dyrektorze).

Godz. 14.00. Stało się — zaczynamy prawdziwy zjazd — Wszyscy podporządkowują się naszym zaleceniom. Udają się do wyznaczonych klas, przypinają identyfikatory i po kilkunastu minutach wszystko jest jasne: kto jest kto. Wszyscy mówią sobie na ty. Nie ma docentów, adwokatów, lekarzy, wojewodów, hrabiów — tylko — Jacek, Wacek, Hania, Kasia. Ale najważniejsze — na wszystkich twarzach gości uśmiech.

Zgodnie z założeniami o 16.00 mieliśmy mieć już jako organizatorzy spokój — nic z tego. Biuro zjazdu oblegał nadal tłum absolwentów — wpłacali, dopłacali, zmieniali kolory kresek na identyfikatory. (Teraz mogę się przyznać — do dziś nie wiem, co który kolor dokładnie oznaczał, była to dla mnie szarada, a właściwie ślalom gigant).

A propos identyfikatorów — goście ich nie otrzymywali. Trafiali się absolwenci, którzy byli na zjeździe w podwójnej roli, na przykład: sponsor — absolwent.

Jeden z nich znalazł się w dość dziwnej sytuacji: ponieważ po akademii udał się do swojego rocznika, zdziwił się bardzo, że nie ma dla niego ani materiałów, ani identyfikatora. Stał więc grzecznie w kolejce, bo już wiedział — owszem przekazał "X" milionów, dał swoje samochody do obsługi zjazdu, ale 350.000 tys. zł. nie wpłacił, tego nie wymyślił; inny z

miasta Krakowa wręcz był oburzony, że ma chodzić bez kartki, też wykupił po kilku godzinach swój identyfikator uważając, że jest to najważniejszy materiał zjazdowy.

O godz. 19.00 rozpoczął się zjazdowy "komers" — my obserwowaliśmy go udając, że pilnujemy wejścia.

Naturalnie pierwszy taniec tańczyłam z Bolkim MATYŁĄ, któremu obiecałam miesiąc wcześniej, że jak aulę wymaluje i odnowi parkiet, to będę pierwsza, która w ładnej auli zatańczy. (Kiedy to mówiłam, nic nie wskazywało, abym tę obietnicę zrealizowała — ale nie znałam wtedy tak dobrze jak dziś Bolesława MATYLI — uparty i konsekwentny wymalował nie tylko aulę).

Bal trwał i trwał, o godz. 1.00 usłyszałam, że 37 absolwentów już wyszło, a o 1.40, że 20 wróciło. Ostatni absolwent wyszedł o 5.15.

Przez ostatnie godziny słyszeliśmy tylko dwa słowa — dziękujemy — do zobaczenia.

O czym myślałam wracając do domu o 5.30 nad ranem — nigdy nikomu nie powiem.

Barbara DREWNIAK



Fragment z pamiętnika...



Wielkopolska Huta Szkła

63-800 Gostyń, ul. Starogostyńska 9

tel.: (0-65) 720-920 • fax: (0-65) 722-832 • telex: 045200

wysoka
jakość
wyrobów

Produkujemy rocznie
ponad 300 milionów sztuk
słoi ze szkła bezbarwnego
o pojemności
od 120 do 3000 cm³

krótkie
terminy
dostaw

konkurencyjne
ceny

Znany producent w kraju i zagranicą Spółdzielnia Pracy "Pallas" w Gostyniu

ponad 40 lat produkuje zabawki i mebelki z drewna i pluszów:

- konie na biegunach
- wózki drabiniaste i skrzyniowe
- foteliki, bujaki dla dzieci
- łóżeczka i kołyski dla lalek
- różne zabawki z drewna

oraz inne **wyroby z drewna i tkanin**, jak: poduszki, wyroby tapicerskie, krzeselka, stoliki, listwy, drażki, wieszaki, skrzynie i drobne zabawki.

Spółdzielnia prowadzi **sprzedaż hurtową i detaliczną materiałów wyrobów z drewna** jak: deski, łaty, listwy, drażki, boazerie, płyty wiórowe, sklejkę oraz okucia — gwoździe, wkręty w sklepie przy ul. Energetyka 1.

Sklep firmowy przy Spółdzielni prowadzi sprzedaż zabawek, środków czystości, porcelany, tkanin, art. spożywczych.

Adres:

Spółdzielnia Pracy "Pallas", ul. Nowe Wrota 7, 63-800 Gostyń

tel.: (065) 720 250, 720 261, 720 272 — centrala; (065) 720 753 — prezes
(065) 720 120 — zbył; (065) 720 731 — zaopatrzenie

fax: (065) 723 413; **telex:** 045395



Fabryka Urządzeń Technicznych "AGRARIA"

ul. Starogostyńska 10, 63-800 Gostyń

tel./fax: (065) 720206, telex 045263

Prowadzimy bezpośrednią sprzedaż:

maszyn rolniczych do uprawy gleby (plugi, brony, kultywatory, agregaty), przyczepki samochodowych i rolniczych, pojemników kontenerowych, wylotników stalowych i profili giętych z blachy, odkłówek matrycowych, konstrukcji spawanych, oprzyrządowania produkcyjnego, wyrobów z drewna, druków, etykiet, folderów.

Proponujemy aparaty do wylęgu drobiu naszej produkcji:

- komora klujnikowa ATLAS 180 — pojemność 18 tys. jaj
 - komora lęgowa D-36 — poj. 36 tys. jaj
 - komora lęgowa D-72 — poj. 72 tys. jaj
 - komora lęgowa D-108 — poj. 108 tys. jaj
- W aparatach tych zastosowano elektronikę nowej generacji i nową lekką izotermiczną konstrukcję ścian.
Gwarantujemy doświadczenie, montaż, serwis. Ceny konkurencyjne.
Zapraszamy do odwiedzenia naszej fabryki.

SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA

**63-800 Gostyń
ul. Wielkopolska 1**

tel. centrala: (0-65) 72 02 02, 72 02 33
tel. bezpośredni: (0-65) 72 29 40, 72 03 32
fax: (0-65) 72 01 10
telex: 045353 zmgos pl



polecamy:

mleko zagęszczane słodzone i niesłodzone
w puszkach, mleko zagęszczane w tubach,
mleko granulowane, śmietanę sterylizowaną,
masło EXTRA, ziarnisty serek twarogowy,
serki termizowane i jogurty



KRAWIECKA SPÓŁDZIELNIA PRACY GOSTYNIANKA

63-800 GOSTYŃ, ul. Fabryczna 2a

- **Telefony:** Zarząd (0-65) 721162, centrala (0-65) 721543, (0-65) 721579
- **Telefax:** (0-65) 720947 ● **Telex:** 045412

Produkcja całego asortymentu

SPODNI

Fabryka Aparatury Przemysłu Spożywczego „SPOMASZ” w Gostyniu

— to zakład z 90 letnią tradycją odlewniczą!

Jesteśmy producentem maszyn dla przemysłu

spożywczego takich jak:

- agregaty do karmelków,
- krystalizatory pomady,
- bębny drażetkarskie,
- pompy do mas gęstych,
- przeciągarki do karmelu,
- formierki do formowania mas pomadowych,
- noże pneumatyczne do cięcia mas pomadowych.

Wykonujemy odlewy z żeliwa szarego i sferoidalnego o masie 0,5 – 150 kg w gatunkach:

- ŻI 200 (GG 20)
- ŻI 250 (GG 25)
- Żs 40012 (GGG 40)
- Żs 50007 (GGG 50)

Eksportujemy ponad 60% naszych wyrobów, spełniając wysokie wymagania klientów z Niemiec, Austrii, Holandii i Belgii.

Zapraszamy wszystkich zainteresowanych do współpracy

Szczegółowe informacje można uzyskać:

Fabryka Aparatury Przemysłu Spożywczego „Spomasz” w Gostyniu, ul. Lipowa 2.

telefon: (0-657) 208-20, wew. 203, 228; fax: (0-657) 214-05, telex: 045362



WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA

ul. Bojanowskiego 22, 63-800 Gostyń, Tel.: 720-532, 720-533, Fax: 721-276

OBSŁUGA KLIENTÓW INSTYTUCJONALNYCH

- * kredyty na działalność gospodarczą (obrotowe i inwestycyjne)
- * kredyty dewizowe ze środków własnych i linii kredytowych EBOR, Banku Światowego i Polsko-Amerykańskiego Funduszu Wspierania Przedsiębiorczości (oprocentowanie 9-12% w skali roku)
- * kredyty dyskontowe
- * udzielanie gwarancji złotych i dewizowych
- * prowadzenie rachunków bieżących i pomocniczych
- * lokaty terminowe dla podmiotów gospodarczych
- * obsługa obrotu gotówkowego i bezgotówkowego
- * szybkie i sprawne rozliczenia zagraniczne – system SWIFT
- * VISA BUSINESS

OBSŁUGA LUDNOŚCI

- * prowadzenie wkładów oszczędnościowych
- * prowadzenie rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych
- * kredyty konsumpcyjne
- * kredyty lombardowe
- * VISA CLASSIC

Informacja finansowa na dzień 15 października 1994

Dochody:	
— wpłaty od sponsorów	195.583.900
— sprzedaż cegiełek	119.500.000
— oprocentowanie lokat bankowych	6.049.400
— dotacja celowa	50.000.000
Wydatki:	
— pomalowanie elewacji zewnętrznej	160.000.000
— malowanie klas i korytarzy	96.800.000
— malowanie auli i odnawianie parkietu	49.740.100
— wymiana blachy	6.381.000

— zakup płyt wiórowych i wykładziny podłogowej	15.027.500
— krzesła do 1 klasy	10.000.000
— zakup pomocy naukowych (książek, map historycznych, piłek, radiomagnetofonów — 6 szt., szkła laborat., tablic szkolnych)	50.321.800
Stan konta	49.769.500
Pomoce zakupiono z wpłat absolwentów, z zysku uzyskanego ze sprzedaży kalendarzy i materiałów zjazdowych. W chwili obecnej trwa dalsze malowanie klas szkolnych.	
Konto: BGŻ O/G-ń, nr 841111-7184-271	



FRBLO 1994
100.000 zł

NR

NR



Teresa Babczyszyn zebrała ponad 40 milionów złotych

Od 1965 Teresa BABCZYSZYN uczy języka rosyjskiego. W latach 1980-91 była zastępcą dyrektora Zespołu Szkół Ogólnokształcących.

Pani Teresa jest zaangażowana w życie szkoły, identyfikuje się z nią, co udowodniła zebraniem kwoty ponad 40 milionów złotych od mieszkańców

Gostynia, sprzedając cegiełki. Suma ta została przeznaczona na odnowienie auli.

Dziękujemy!

Za Komitet Organizacyjny

Barbara DREWNIĄK

Tajemnice w identyfikatorach

Identyfikator **bez kresiek** — absolwent zgłosił udział we wszystkich częściach uroczystości.

Kreska **zielona** — udział w części oficjalnej

Kreska **czerwona** — część oficjalna + obiad

Kreska **niebieska** — część oficjalna + bal

Dwie **czarne kreski** — obiad i bal (bez opłaty na uroczystości oficjalne)

Gruba **czarna kreska** — tylko bal.



Wydawca: Komitet Obchodów 70-lecia Gimnazjum i Liceum w Gostyniu. 63-800 Gostyń, ul. Wrocławska 256, tel. (0-65) 720292.

Zespół redakcyjny: Barbara Drewniak, Andrzej Czabajski, Bolesław Matyla, Maria Plewa. **Zdjęcia:** Piotr Radojewski i archiwum „Gazety Gostyńskiej”.

Skład i druk: „Gazeta Gostyńska”, Os. Gawrony 7/16, 63-800 Gostyń, tel. (0-65) 720309, fax: (0-65) 721754.



TAK BYŁO

